

Historia zboru w Hannie

Z życia zborów

„Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili Słowo Boże, których obcowania koniec upatrując naśladowcie wiary ich” – Hebr. 13:7.

Nie można zapomnieć miłej, braterskiej atmosfery i bezmiaru piasków, na których położona jest na północno-wschodnich krańcach woj. lubelskiego wieś Hanna. Od zabudowań braterstwa Zelentów do granicy białoruskiej jest ok. 1000 m. Kiedyś dom ten tętnił życiem 12 zamieszkujących w nim osób – dwie rodziny ze swoimi dziećmi: Janina i Ryszard Zelentowie oraz Halina i Leonard Zelentowie, nestorka rodu Florentyna Zelent oraz jej rodzeństwo Jadwiga i Michał Hildebrand. W niedzielę na zebrania do Hanny przyjeżdżali braterstwo z nieopodal leżących Dańc i Kostomłotów. W latach 60. i 70. Zbór w Hannie urządził 18 konwencji.

W samej Hannie, jak i pobliskich miejscowościach, mieszka bardzo dużo rodzin o tym samym nazwisku. W wielu przypadkach podanie imienia rodziców nie pozwalało na odróżnienie konkretnej osoby, dlatego bardzo często do nazwiska Zelent dopisywano przydomek np. kupiec, mielnik, nadrowy. Wyjaśnienia tej sytuacji trzeba szukać w odległej historii.

W połowie XVI wieku magnacka rodzina Leszczyńskich sprowadziła na tereny dzisiejszych Żuław pierwszych osadników z Holandii, inne źródła podają, że z Niemiec. Na tereny nadbużańskie holenderskich i saksońskich osadników sprowadzili wyznający kalwinizm Radziwiłłowie. Zadaniem przyjezdnych ewangelików była odbudowa włości zniszczonych najazdem Szwedów. W ten sposób spolonizowane rodziny Baumów, Nejdorów, Hildebrandów, Łodwichów, Rylów i Zelentów przez ponad trzy stulecia gospodarowały nad Bugiem. Nazywano ich Olendrami. Skojarzenie Olender – Holender nasuwa się samo, mimo to nie ma pewności, czy nazwa ta nie pochodzi od niemieckiego Aulender oznaczającego karczowisko. Dla ewangelika praca jest błogosławieństwem. Olenдры ciężko pracowali, imali się wszelkich zawodów i mimo że dzisiaj ich tereny to Polska B – słaba ziemia, duże bezrobocie – nie słychać tutaj narzekania.

Na początku XX stulecia do Olendrów żyjących z Biblią dotarła Prawda. Przywiózł ją brat August Stahn, który kilkakrotnie gościł w Domaczewie – 50 km na południe od Brześcia. Tam mieszkali rodzice brata Leonarda i Ryszarda: Florentyna i Michał Zelentowie oraz Walda i Aleksander Zelentowie. W latach dwudziestych Zbór w

Domaczewie liczył ok. 70 osób. Oprócz brata Stahna z usługą do Zboru przyjeżdżali inni bracia: Czesław Kasprzykowski, Jan Gładyszek, Aleksander Kręt i Jan Gu-miela. W relacji z pobytu w Polsce w 1934 roku brat Tabaczyński wspomina o trzydniowej konwencji zorganizowanej 29. i 30.06. oraz 1.07. w Domaczewie, na której w obecności brata Stahna 13 osób okazało swoje poświęcenie Bogu. Przed wojną bracia z Domaczewa utrzymywali ścisły kontakt ze zborami na Lubelszczyźnie. Braterstwo z Domaczewa przyjeżdżali na konwencje do Romanówki i Pawłowa, zaś bracia i siostry z Romanówki, Pawłowa, Tuszówka i Białegostoku jeździli na konwencje organizowane w Domaczewie. W tym okresie brat Michał Zelent nawiązał bliski kontakt z bratem Mieczysławem Golanem z Pawłowa. Dużą wagę do braterskiej społeczności przykładł brat Karol Zelent z Domaczewa, który uczestniczył w wielu konwencjach organizowanych w tym czasie w Polsce. Należy także wymienić Zbór w Holendrach (nazwa pochodzi od napływowej ludności), położony za Bugiem, z którym ścisłą łączność utrzymywali bracia z oddalonego o 60 km Domaczewa. Trudności związane z pojawieniem się innego zrozumienia nauk doktrynalnych doprowadziły w 1936 roku do podziału Zboru w Domaczewie.

Wybuch II wojny światowej w zasadzie przesądził o tym, że Zbór w Domaczewie przestał istnieć. Począwszy od 1940 roku nastąpiło systematyczne przesiedlanie Olendrów zza Bugu. Początkowo dobrowolnie mogli osiedlać się w Poznańskim. Później znaczną część Olendrów, ze względu na ich pochodzenie, wcielono do wojska niemieckiego. Dużą część ewangelików uznanych za wrogów narodu władze rosyjskie zesłały na Syberię. Pozostała 3,5 tys. grupa osadników, na mocy porozumień rosyjsko-niemieckich, w 1944 roku wyruszyła w drogę do Niemiec. Z Domaczewa do Sławatycz jechali wozami konnymi, następnie samochodami dowieziono ich do Brześcia. Tutaj przesiedleńców załadowano do pociągu, który przetransportował ich do Sokółki. Ostatni odcinek podróży odbywali pieszo. W ten sposób wiele rodzin spośród Zelentów, Rylów i Baumów wraz z dziećmi znalazło się w niemieckim miasteczku Bautzen, a później Freiberg. Zamieszkali w lagrach. Władze kierowały ich do pracy w zamian za Niemców wysłanych na front.



Literatura przywieziona z Niemiec w 1945 roku

Po zakończeniu działań wojennych w 1945 roku potomkowie holenderskich i niemieckich osadników postanowili wracać nad Bug. Dwanaście rodzin spośród przesiedlonych do Niemiec ruszyło do rodzinnego Domaczewa. Braterstwo Florentyna i Michał Zelentowie na trzech wózkach w deszczu i chłódzie przez 600 km ciągnęli dobytek 8-osobowej rodziny: ubrania, pościel, żywność oraz swój największy skarb: Biblię i sześć tomów br. Russella. Pomocą w tej podróży była ich codzienna modlitwa. Podróżowali razem z braćmi: Karolem i Andrzejem Zelentami. Kiedy dotarli na znane im tereny, okazało się, że Domaczewo leżące niecały kilometr za Bugiem należy teraz do Białorusi. Brat Michał Zelent wspólnie z pozostałymi postanowił pozostać po tej stronie Bugu. Zatrzymali się w Dańcach, aby pracować przy odbudowie zniszczeń wojennych. Wkrótce przybyli inni bracia, m.in. Walda i Aleksander Zelentowie z rodziną. Oni też postanowili nie przekraczać granicy na Bugu, ale swoje kroki skierowali na ziemie odzyskane i pozostawiając swoje dzieci: Halinę i Ryszarda w Hannie, sami osiedlili się na Ziemi Olsztyńskiej. Wzorując się na przedwojennym Domaczewie, brat Karol Zelent rozpoczął organizowanie regularnych zebrań w Dańcach. Uczestnikami nabożeństw były spragnione bratniej społeczności rodziny braterstwa Zelentów.



Jeden z wózków, na którym br. Zelentowie przewieźli swój dobytek z Niemiec

Po wojnie mieszkający w Dańcach bracia szukali kontaktów z innymi braćmi w Polsce. Wizyta na konwencji w Pawłowie w 1947 roku skłoniła brata Karola Zelenta, przewodniczącego Zboru w Dańcach, do rozpoczęcia starań o zalegalizowanie działalności Zboru. Przez cały czas swojej działalności bracia dużą wagę przykładali do Biblii i nauk br. Russella. Niewidomy brat Karol Zelent z wielkiego poszanowania do Biblii nie pozwalał cytować wersetów z pamięci, ale prosił, aby wersety były odczytywane bezpośrednio z Biblii. Biblię należało czytać dosłownie, a nie opowiadać o niej. Takie zadanie mieli m.in. młodzi uczestnicy szkólek, którzy ze względu na cielesne niedomaganie brata Karola w każdą niedzielę przyprowadzali go na nabożeństwo i później odprowadzali do domu oddalonego ok. 3 km. Wszelkie pomyłki w cytowaniu Biblii brat Karol natychmiast poprawiał. Biblię znał na pamięć. Siostra Florentyna Zelent nie pozwalała sobie na dyskusje religijne z braćmi, którzy nie szanowali nauk podanych w tomach. Znała ich wartość, bo z Niemiec wraz z dobytkiem przywiozła wszystkie sześć. Szybko nawiązano kontakt z braćmi w Okczynie oddalonym 40 km od Dańc. Początki Zboru w Okczynie leżącego po tej stronie Bugu są tak odległe jak historia leżącego po drugiej stronie Bugu Zboru w Domaczewie. Dużą rolę w budowaniu Zboru w Okczynie odegrali bracia: Bronisław Ryl i Andrzej Zelent oraz siostry: Rutczyk i Sadczuk.



Zbór w połowie lat pięćdziesiątych

Po śmierci brata Karola Zelenta w 1954 roku w Zborze nastąpiło lekkie rozluźnienie. Do opuszczonych w akcji wysiedleńczej gospodarstw w Dańcach zaczęli powracać ich prawowici właściciele. Braterstwo Zelentowie po 13 latach pracy pozbawieni zostali dachu nad głową. Rozpoczęły się poszukiwania nowej siedziby. Bliskość Zboru w Dańcach i możliwość kontaktu z braćmi spowodowały, że po rocznej tułaczce, w 1958 roku osiedlili się w oddalonej o 5 km Hannie. Początkowo mieszkali w wydzierżawionym pomieszczeniu i pracowali, aby w przyszłości rozpocząć budowę własnego domu. Ze względu na trudności lokalowe w tym okresie nie mieli regularnych zebrań. W 1958 roku w ich rodzinie odbyły się dwie uroczystości weselne. Najpierw Ryszard Zelent pojął za żonę Janinę (siostrę Leonarda Zelenta), miesiąc później Leonard zawarł związek małżeński z Haliną (siostrą Ryszarda Zelenta). Przez kilka lat wspólnym wysiłkiem budowali wspólny dom, który był mieszkaniem dla trzech pokoleń rodziny Zelentów. Dom był drewniany, parterowy, miał trzy wejścia, z których każde prowadziło do każdej z mieszkających w nim rodzin.

Przełomowym okresem w życiu młodych małżeństw był rok 1961, kiedy zmarł brat Michał Zelent – ojciec Janiny i Leonarda. Stojąc nad mogiłą zmarłego Taty postanowili, że spełnią jego wolę i dołożą wszelkich starań, aby w Hannie powstał Zbór. Na tym pogrzebie po raz pierwszy w Hannie przemawiał brat Czesław Suchanek. Na

realizację postanowień młodego pokolenia nie trzeba było długo czekać. W 1963 roku zorganizowali pierwszą konwencję w Hannie, na której pięć osób: siostra Halina, brat Ryszard i brat Leonard oraz braterstwo Antonina i Gustaw Zelentowie z Dańc oddali swoje życie Panu Bogu (siostra Janina Zelent krok ten uczyniła już wcześniej). Hannę zaczęli odwiedzać bracia z Lubelszczyzny, m.in. Mieczysław Golan, Grzegorz Kwaśnik, Jan Kozak. Do 1982 roku Zbór w Hannie zorganizował 18 konwencji. Poza jednym wyjątkiem były to dwudniowe konwencje, których organizacja w strefie przygranicznej (ok. 1 km do granicy) obwarowana była szczególnymi wymogami – zakaz oddalania się od miejsca konwencji, obowiązek meldowania osób przebywających 24 godziny w strefie przygranicznej. Mundurowe i cywilne służby WOP regularnie uczestniczyły w tych nabożeństwach.

W tym okresie Zbór liczył już kilkanaście członków. Podczas niedzielnych zebrań rozważane były wersety Pisma Świętego i tomy brata Russella. Z usługą duchową do Hanny przyjeżdżało bardzo wielu braci, m.in. Władysław Jończy, Jan Gumieła, Jan Wygnaniec, Adam Ziemiński, Józef Synowski, Daniel Krawczyk, Andrzej Dąbek. Podróż nie zawsze była łatwa. Wiosną, kiedy wody Bugu zalewały przygraniczne pola, do zabudowań braterstwa Zelentów trzeba było płynąć łódką, ale bywało też, że do Hanny nie można było w ogóle dotrzeć.

Apostoł Paweł powiedział, że „Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują” (Rzym. 8:28). Dzisiaj Zbór w Hannie liczy 5 osób. Braterstwo zgromadza się na słuchanie Słowa Bożego z kaset magnetofonowych. W swojej kolekcji mają ponad 300 wykładów wygłoszonych na konwencjach i zebraniach organizowanych w Polsce i za granicą. Na przykładzie tego Zboru widać znaczenie słów, które wypowiedział Pan Jezus: *„Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich”* – Mat. 18:20.

Opracowano na podstawie relacji br. Leonarda Zelenta

Redakcja
R-
„Straż”